

**Msza wotywna o Duchu Świętym  
na Kapitułe Kongregacji Polskiej Zakonu Cysterskiego  
Opactwo w Szczyrzycu, 13 sierpnia 2021**

*Czytania: piątek XIX tygodnia Okresu Zwykłego: Joz 24, 1-13, Mt 19, 3-12*

W pierwszym czytaniu tej mszy świętej zaczerpniętym z Księgi Jozuego, Bóg streszcza swojemu ludowi jego świętą historię, streszcza to co przydarzyło się ludowi Bożemu począwszy od Abrahama aż do osiedlenia w Ziemi Obiecanej. Moglibyśmy wysłuchać tej historii z roztargnieniem, tak jak często słuchamy historii Izraela opowiadanych na kartach Starego Testamentu, niczym historii minionej, pełnej wojen, zwycięstw i porażek, trochę tak jak się zwiedza muzeum starożytności, która nie ma już dla nas zbyt wielkiego znaczenia. Jeśli jednak wysłuchaliśmy jej z uwagą, prędko zdamy sobie sprawę z pewnej dziwnej rzeczy, z pewnego osobliwego aspektu tej historii i z tego, jak Bóg opowiada ją swojemu ludowi. Zdamy sobie sprawę, że Bóg, snując tę historię, mówi o samym sobie, że wszystko o czym opowiada ma Boga za podmiot, że wszystkie wydarzenia, o których mówi Bóg wypowiedane są w pierwszej osobie: „Ja wziąłem ojca waszego, Abrahama... rozmnożyłem jego ród... Powołałem Mojżesza... ukarałem Egipt... Ja wyprowadziłem przodków waszych z Egiptu... sprawiłem, że morze przykryło Egipcjan... Zaprowadziłem was do kraju Amorytów... Ja ich wydałem w wasze ręce... Ja was wybawiłem z rąk Balaka, króla Moabu... Mieszkańcy Jerycha walczyli z wami, a również Amoryci, Peryzzyci, Kananejczycy, Chittyci, Girgaszyci, Chiwwici i Jebusyci, lecz wydałem ich w wasze ręce... Dałem wam ziemię, około której nie trudziliście się, i miasta, których wy nie budowaliście, a w nich zamieszkaliście. Winnice i drzewa oliwne, których nie sadziliście, dają wam dziś pożywienie...”

Pan wygłasza tę mowę w czasach Jozuego, ale może ją przedłużyć i powtórzyć ze wszystkimi prorokami, później ze wszystkimi królami, a zwłaszcza z Dawidem i tak dalej. Ta święta historia nie zatrzymuje się, nie ogranicza się do ludu izraelskiego: będzie trwać i trwa w historii Kościoła, ludu Bożego, który mocą Ducha Pięćdziesiątnicy przemierza wszystkie wieki aż do Paruzji, ogłaszając odkupienie, którego Chrystus dokonał na krzyżu i przez powstanie z martwych, aż cała ludzkość zostanie włączona w Jego chwalebne Ciało, w którym każdy członek otrzymuje życie dziecka Bożego.

Powinniśmy się jednak zastanowić, również kiedy patrzymy na naszą wspólnotę, naszą Kongregację, nasz Zakon, albo też kiedy patrzymy na życie dzisiejszego Kościoła, ze wszystkimi wyzwaniem, jakim musi stawiać czoła, ze wszystkimi słabościami i nędzą, powinniśmy zapytać samych siebie: czy jesteśmy świadomi i zgadzamy się, że sam Bóg jest podmiotem naszej historii? Czy jesteśmy świadomi, że to Bóg sprawia wszystko, że wzywa, że działa, że walczy i zwycięża?

Jeśli brak nam tej świadomości, zawsze będziemy myśleli, że wszystko zależy od nas albo od innych i zawsze będziemy przepełnieni pretensjami, osądami, krytyką, pychą albo też rozczarowaniem, bo wówczas będzie się nam wydawać, że cały horyzont historii świętej, w której uczestniczymy jest skupiony na nas samych.

Wówczas nasza historia nie będzie już „święta”, bo będzie historią bez Boga, historią pogańską, której podmiotem jesteśmy tylko my sami lub nasze bożki.

U podstaw tego stoi nasza wielka niewierność, właściwie jedyna niewierność jaką możemy mieć względem naszego powołania chrześcijańskiego i monastycznego, względem wszelkiego powołania i wezwania: niewierność, która polega na nierozpoznaniu Boga jako jedynego właściwego podmiotu historii zbawienia, bo tylko On może nas zbawić, tylko On jest Zbawicielem.

Uznanie tego jest nie tylko tajemnicą wierności, ale także pokoju, radości i płodności naszego życia i powołania, płodności naszych wspólnot i kongregacji.

Cała Reguła św. Benedykta jest przeniknięta ową pokorną i radosną świadomością. Wystarczy pomyśleć o nacisku położonym na pokorę, na modlitwę jako „służbę Bożą”, a nie naszą, na posłuszeństwo, na słuchające milczenie, na braterstwo, które uznaje, że każdy członek wspólnoty jest zrodzony i dany przez Ojca.

Jezus streścił świadomość, że tylko Bóg może być podmiotem pełni naszego życia mówiąc podczas Ostatniej Wieczerzy: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Jeśli Jezus nie jest podmiotem tego wszystkiego co robimy, nie jesteśmy w stanie zrobić nic dobrego, prawdziwego czy pięknego. Serce pokorne, które uznaje, że Chrystus jest większy od nas samych, dokonuje cudów, których tylko Bóg może dokonać, jak o tym zaświadcza Dziewica Maryja w swoim *Magnificat*.

W ewangelii, której wysłuchaliśmy wydaje się, że Jezus podejmuje słowa Boga wypowiedziane przez Jozuego, stosując je do osobistego powołania każdego – czy to do małżeństwa, czy to do dziewictwa. Mówi, że małżeństwo jest nierozzerwalne, bo podmiotem zjednoczenia małżonków nie są oni sami, ale Bóg: „co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,6). Później zaś mówi o tych, którzy wybrali bezżenność „dla królestwa Bożego” (Mt 19,12), to znaczy, że wyrzekli się naturalnej płodności, jaką daje zjednoczenie mężczyzny i kobiety, ażeby owoc ich życia był całkowicie określony przez królowanie Chrystusa, ażeby był owocem, jaki przynosi bycie narzędziem w rękach Pana wszechświata. Płodzenie dzieci także jest cudem, który ma Boga za podmiot, są jednak ludzie wezwani do wyrzeczenia się udziału w każdym cudzie, który nie jest czystym i pokornym uznaniem, że Bóg sprawia wszystko, że tylko Bóg może doprowadzić do spełnienia nasze życie i człowieczeństwo.

Dziś ważnym jest odkryć na nowo wartość i znaczenie dziewictwa, bo Kościół przeżywa czas ubóstwa, słabości, małości i, jeśli braknie nam wiary, że bez Boga nic nie możemy uczynić, ryzykujemy, że będziemy tylko opłakiwać to, czego sami nie zdołaliśmy zdziałać, zamiast przeżyć ten czas ubóstwa niczym dzieci, które drżą w oczekiwaniu na to, co zrobią starsi od nich, otwarte na wielkie niespodzianki, jakich nie będzie nam szczenił dobry Ojciec – dla nas, wśród nas i poprzez nas – aby objawić światu królestwo swojej miłości.

*Fr. Mauro-Giuseppe Lepori, opat generalny Zakonu Cysterskiego.*